Labirynt katedry we Włocławku nad Wisłą[1]).

Przed dwudziestu blizko laty znalazłem się w Włocławku na Kujawach. Celem pobytu było badanie miejscowej katedry, ważnego zabytku budownictwa ceglanego XIV wieku. Kiedy po ukończonej pracy pragnąłem jednego dnia opuścić wnętrze katedralnego kościoła drzwiami od północy celem udania się do pałacu biskupiego, a był wtedy biskupem dzisiejszy arcybiskup warszawski ksiądz Popiel, rzęsisty deszcz wstrzymał mię na progu. Stałem tu czas jakiś, oczekując przestania deszczu, patrząc na spadające krople i zatrzymującą się wodę tu i owdzie na ziemi a nie wsiąkającą. Miałem prawo wymagać, aby łatwo

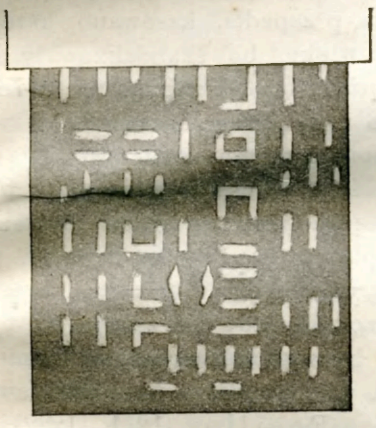


Fig 1. Płyta z labiryntu katedry we Włocławku.

wsiąkała, bo w gorących dniach miesiąca sierpnia ziemia była spragnioną. Zrozumiałem też zaraz, że to, co brałem za ziemię, było zakurzoną płytą kamienną jednolitą, regularnie czworokątną, zachodzącą za próg wejścia do kościoła czyli leżącą na cmentarzu katedralnym.

Wielkiem było moje zdziwienie, gdy owe drobne zbiorowiska wody zatrzymującej się na owym kamieniu, jakkolwiek płytkie, poczęły wyłaniać jakąś myśl systematycznego rysunku, jakoweś jakby meandry a w końcu zjawiły się kałuże w formie dwu stóp ludzkich obok leżących, raczej jakoby ślady ich wygniecione na ziemi. Kamień był przez ludzi mocno wydeptany, przeto zagłębienia zatrzymujące wodę deszczową nie były ani zbyt ściśle ograniczone, ani wszystkie dobrze wypełnione. Skoro deszcz na chwilę ustał osądziłem bez namysłu, że to jest rodzaj tak zwanego kościelnego posadzkowego labiryntu i starałem się na prędce rysunkiem zanotować to, co widziałem. Z rysunku tego daję wyżej reprodukcyę (fig. 1). Łatwo zrozumieć, że zainteresowany odnalezieniem tego unikatu w Polsce, nieomieszkałem poinformować o tem księdza biskupa i dygnitarzy kościelnych. Uszanowanie tego zabytku wskazanem było, opiekę poleciłem światłemu duchowieństwu miejscowemu i z Włocławka wyjechałem. Drugi raz do miasta tego nie zaglądałem, w przekonaniu zaś, że zabytek istnieje dotąd, przed kilku miesiącami udałem się listownie do jednego z uczonych tamtejszych prałatów, celem zasięgnięcia potrzebnych mi do napisania tego artykuliku informacyi. Odpowiedź mię zasmuciła, „kamień bowiem, o który chodzi, przy ostatniej restauracyi kościoła katedralnego rozbity został i zniszczony. Przez nieuwagę zarządzających robotami pozostał on na miejscu pod rusztowaniem, a gdy stare gzymsy kościoła zrzucano, rozbiły go odłamy muru. Nie zwrócono i na to uwagi, zatem z gruzami szczątki jego zabrano. Tam je dopiero spostrzegłem i kilka odszukać zdołałem, lecz całości one nie złożą. Zwiezione do seminaryum umieszczone będą w murze otaczającym ogród instytutu jako pamiątka po starej katedrze. Znaliśmy wszyscy po objaśnieniu przez W-go Pana nam danem znaczenie tego kamienia, to jednak zdawało się budowniczemu P. Wojciechowskiemu i prowadzącemu roboty murarskie p. Bojarczykowi, że on tam spokojnie doleżeć może“.

Taki los spotkał ten ciekawy zabytek; możemy się chyba tem pocieszać, że jedyny w Niemczech labirynt, jaki się do niedawna dochował w kościele św. Seweryna w Kolonii, w ostatnich czasach zniszczonym również został. Nie mogą się więc sąsiedzi nasi wykazać również tego rodzaju zabytkiem. Dobrze dochowane labirynty znajdują się w kościołach francuskich, włoskich i belgijskich, jeden w Orleansville w Algierze i to najstarszy. Nie jest ich jednak

[1]) Rzecz czytana na posiedzeniu Kom. hist. sztuki Ak. Um. w Krakowie dnia 25 lutego 1897 r.

tak wiele, ale łącznie z zaginionymi, o których doszła wiadomość, dozwalają na wyprowadzenie pewnych wniosków, jakie one przybierały formy i do czego służyły. Otóż pod tym ostatnim względem zdania uczonych są podzielone i dotąd nauka do wszystkich zabytków jednego nie potrafi stosować przeznaczenia. Opisy labiryntów zagranicznych, rozrzucone są po dziełach traktujących o posadzkach kościelnych w katedrach, publikacyach nowszych i dawniejszych. Dobry artykuł ma dykcyonarz architektury średniowiecznej znakomitego badacza Violet-le-Duca, ale najlepszą pracą o tych zabytkach jest dziełko przed dwoma laty wydane przez p. Edmunda Soyez w Amiens pod tytułem „Les labiryntes d'églises“ z okoliczności restauracyi sławnego zabytku tego rodzaju w katedrze w Amiens. Zebrał on dość starannie po innych dziełach rozrzucony materyał, po czasopismach i publikacyach francuskich i objaśnił wieloma illustracyami. Ostatniego jednak słowa o labiryntach nauka dotąd nie wypowiedziała — a może nie wypowie, tak są różnorodne pomniki wielkością z symbolami nawet pogańskimi.

To, co nauka dzisiejsza zowie „labiryntem“ kościelnym pochodzącym z obyczaju średniowiecznego, jest w głównej części ozdobną posadzką gotyckich katedr lub kollegiat, ograniczoną do pewnego miejsca w nawie lub w krzyżu kościoła. W tem miejscu ma posadzka swą odrębną, zamkniętą w sobie całość dekoratywną, już to ujętą kołem, kwadratem lub wielokątem. Deseń jest złożony z tak zwanych meandrów, linij załamywanych, tworzących rodzaj ścieżki labiryntowej znanej w ogródkach dla dzieci — środek nie jest deseniowany w ten sposób, ale albo jest wolny, albo nosi inkrustacyę figuralną lub napisy. W tradycyi dawnej miejscowi i służba kościelna we Francyi nazywają go Dedalem, labiryntem, drogą Jerozolimską a nawet milą (la lieue), gdyż dróżka meandrowa ma mieć taką wielką rozciągłość wracając nią tam i napowrót.

Stałej zasady w nakreśleniu tej dróżki labiryntowej jednak nie mają zabytki francuskie lub włoskie; bywają prowadzone w liniach giętych, kołowych, gdy ogół zakreślony kołem w liniach załamujących się pod kątem prostym, lub rozwartym, jeżeli labirynt jest ośmiokątnym. Ważniejszem jest, że jeżeli jedne z labiryntów dochodzą do olbrzymich rozmiarów swej powierzchni, mierząc do dwunastu metrów średnicy: jak istniejące w katedrach Chartres i Amiens, lub zagubione w katedrze Sens i opactwie St. Bertin w mieście St. Omer — inne są rozmiarów dziwnie drobnych: jak labirynt w katedrze tego ostatniego miasta wyryty na jednej tafli posadzkowej pod chórem rozmiaru 1·475 mtr. w kwadrat, jak zabytek katedry włoskiej miasta Lukki, jak opisywany przez Violet-le-Duca w kościele Toussaint departamentu Marny we Francyi, mający zaledwie bajeczne rozmiary 0·25 centimetrów w kwadrat.

Deseń czyli owe ścieżki meandrowe w labiryntach wykonywano z tafli posadzkowych kamiennych barwy żółtej, czarnej, ciemno siwej lub białych. Używano w tym celu i glazurowanych ceglanych płyt— rodzaju majoliki — robiono mniejsze labirynty z płyt kamiennych białych inkrustowanych ołowiem jak było w katedrze w Sens, inkrustowano posadzkę labiryntową marmurami i brązem, co zachowało się w katedrze w Amiens.

Włoskie zabytki są małych rozmiarów i zwykle zakreślone kołami. Takie spotykamy w katedrze Lukki, w San Michele w Pawii, w St. Transtevere i St. Maria del Aquiro w Rzymie. We Francyi zachowały się oprócz wspomnianych wyżej w kolegiacie St. Quintin sali kapitulnej opactwa w Bayeux. Reszta przepadła, kasowano katedralne labirynty w 18 wieku, bo skandalizowały ludność niestosownem użyciem; tak zniknęły r. 1778 w Reims, a roku 1768 u św. Bertina w St. Omer.

Labirynty dotąd znane nie posiadają jakichś symbolów chrześcijańskich w związku z kultem będących. Co więcej, jeżeli są jakieś figuralne przedstawienia i napisy to te albo się odnoszą, jak we Włoszech, do starożytności klasycznych i wspomnień o Dedalu, Minotaurze, Tezeuszu i t. p. jak tego przykład w hexametrze katedry w Lukce — albo, jak we Francyi w Amiens, do przedstawień, biskupa Evrarda de Fouilloy (1211—1222) i architektów Roberta de Lusarches, Tomasza de Cormons i jego syna Renauta. W pośrodku labiryntu w Reims jest dziś zatarta figura arcybiskupa Alberta de Humbert (1212) fundatora katedry. To znowu, jak na małym labiryncie starego kościoła katedralnego w St. Omer, na zewnątrz koła są rysunki gór, miast, rzek, dróg, zwierząt i napis Jerusalem.

Wobec tego zdania uczonych o powodach wprowadzenia do kościoła labiryntów i przeznaczeniu ich są różne. Jedni zauważywszy, że one znajdują się wyjątkowo w katedrach i wielkich kościołach opackich z uczonym Gailhabaud twierdzą, że miały znaczenie artystyczne to jest, że przedstawieniem planu najsławniejszej budowy świata starożytnego chciano podnieść znaczenie katedry, nowego dzieła świata chrześcijańskiego. Zastosowanie do kultu mo-

gło przyjść później i owa droga Jerozolimska. Inaczej nieco twierdzi Violet-le-Duc; ma on go za symbol massoński przyjęty przez świeckich mistrzów, gdyż jak dowodzi, nie zjawiają się labirynty jak w końcu XII stulecia. Znajduje on na nich współczesne budowie katedry daty, nazwiska mistrzów pokonywujących nie lada trudności. Przeciwko tym mniemaniom występuje dowód pozytywny w broszurze przedrukowywanej jeszcze w 18 wieku w mieście Reims, stwierdzający przeznaczenie kościelne labiryntu katedralnego. Broszura nosi tytuł: Stations au chemin de Jerusalem qui se voit en l'eglise Notre Dame. Było to ćwiczenie pobożne podobne do stacyj kalwaryjskich, labirynt reimski służył długi czas do tego celu, później zgubiono sens mistyczny tej drogi i zapomniano o praktykach. Zamiast poważnego postępowania za ścieżkami, nastąpiły hulaszcze zabawy dzieci tak, że kanonicy musieli skończyć skandal, niszcząc ozdobną posadzkę. Zapisał to Dom Grenier paryski Benedyktyn XVIII wieku, że na tym labiryncie reimskim w dzień Wielkanocny po nieszporach członkowie kapituły razem zgromadzeni kończyli ten dzień wesołości chwalebnej dnia Zmartwychwstania Chrystusa grą w piłkę (jeu de lonque paume). Powołuje się on na Jana Beletha, który żył na początku XIV wieku. Najbezpieczniej pójść nam za zdaniem ks. Auber'a autora dzieła o historyi katedry w Poitiers. Uważa on labirynty jako środek skróconej i ułatwionej pielgrzymki do Ziemi Świętej. „W średnich wiekach“, pisze ten autor, „nie rzadko spotykało się z nakazem kościoła zwiedzenia miejsc świętych, śmierci i pogrzebu Zbawcy świata jako pokuty kanonicznej. Dokonanie długiej podróży, kosztownej i pełnej niebezpieczeństw i trudów, nie było łatwem dla znacznej liczby pobożnych. Łatwo przyjść mogła myśl zastąpić podróż rzeczywistą fikcyjną drogą po labiryntach katedralnych. Przebieg tej skróconej drogi dokonywał się na kolanach, aby podróż fikcyjną zrobić uciążliwszą a przeto więcej zasłużoną. Miało to iść w parze z przepisanemi modlitwami powtarzanemi w czasie tej rzekomej podróży. Były przyznane dla tak pielgrzymujących pewne odpusty kościelne, analogia z drogą do Jerozolimy nadała im nazwę drogi jerozolimskiej a długość linii, którą się obchodziło za skrętami labiryntu, nazwisko mili. Zasada kreślenia linij meandrowych, ozdoba labiryntów i napisy mogły odnosić się do starożytności klasycznych, przeznaczenie było zawsze dla kościelnej pokuty lub pobożności lub jak w drobnych rozmiarami symbolem, przypomnieniem, podróży jerozolimskiej“.

Z tą odrobiną wiedzy o znaczeniu labiryntów

obcych, stajemy przed naszym włocławskim zabytkiem. Uderza nas w nim przedewszystkiem to, że w okolicy pozbawionej kamienia jest on płytą większą piaskowca drobnoziarnistego. Przywiązywano do niego warunki trwałości, czegoby nie dał łatwiejszy środek użycia posadzki z glazurowanej cegły. Rozmiary płyty wynoszą 1·70 metr. w kierunku osi kościoła a 2·15 w kierunku do niej prostopadłym. Płyta odchodzi od kwadratu a w każdym razie od regularnej formy labiryntu, coby świadczyło, że nie jest ona całą a że inne płyty przystosowane do naszej i pomieszczone w posadzce kościoła stanowiły dopiero całość naszego włocławskiego zabytku. Przemawiałaby za tem okoliczność, że ślady zagłębień, stanowiących ścieżkę wymaganą, dochodzą od strony prawej zbyt blizko krawędzi, aby nie przypuszczać dalszego ciągu na sąsiedniej płycie. Rozwiązanie zagadki czy nasza płyta stanowiła całość labiryntu, czy też jest jego fragmentem, mielibyśmy ułatwionem, gdyby ze śladów zaklęsłych, pozostałych na kamieniu, dał się wywnioskować jakiś system tej dróżki jerozolimskiej. Stopy bowiem będące na płycie świadczą wymownie o fikcyjnej podróży i o tem, że stąd rozpoczynała się droga pokutnicza. Jeżeli w czasie, gdym zabytek badał, o rysunku świadczyły płytkie zagłębienia, wszystko przemawiało za tem, że w czasie swoim były one głębokie, ostro wycięte, wypełnione na gładko inkrustacyą ołowianą lub brązową. Warunkiem bowiem labiryntu przeznaczonego do posuwania się po nim kolanami lub choćby stojąc jest gładkość posadzkowa. Widzieliśmy wszędzie zastosowany ten warunek, był więc on i w Włocławku zapełnieniem znalezionych przez nas zagłębień metalem zyskany. Nie jest obcą taka inkrustacya katedrze włocławskiej. Na płycie grobowej biskupa Zbiluta fundatora katedry w XIV wieku znajdujemy do dziś zachowane inkrustowane godła brązem w kamieniu. W chwili gdy zginęła pamięć o zniszczeniu labiryntu i poszedł w zapomnienie, łakomstwo powyrywało metal czy on był ołowiem czy brązem i spowodowało wyrzucenie kamienia przed kościół. Niebronione więcej metalem meandry, czas i ludzie chodzeniem zatarli.

Próżno też silić się nam na dopełnienie zatartego rysunku, by odnaleść klucz do rozwiązania pytania, w jaki sposób obchodziło się dróżkę Jerozolimską. Być może, że w Włocławku były specyalne wskazówki chodzenia po labiryncie jerozolimskiej drogi — nie możemy z pozostałych bowiem rysów wyobrazić sobie ciągu drogi jaką jest w innych zagranicznych zabytkach. Największą bowiem szkodę pomnikowi przyniosła owa woda deszczowa, która

mi dała sposobność odkryć go w swoim czasie. Deszcze poprostu wymyły ostre rysy zagłębień, zlizały je, że tak powiem, resztę dokonały stopy przechodniów.

Do jakiej epoki należał zabytek, odpowiedź daje forma owych stóp a raczej podeszew trzewików. Pokazują się one jako należące do jednej stojącej osoby, odróżniają się stopy prawa od lewej na swoich miejscach. Może są rozmiarami swymi (20 cent. długości) za małe odpowiadając drobnej nodze kobiecej, wszakże one raczej są symbolem, niżby przystawać miały do stóp każdego z pobożnych. Formą przypominają obuwie kończate używane w ciągu 14 stulecia, do tej epoki odnosimy zabytek. Współczesny on budowie starej katedry włocławskiej dziełu biskupa Zbiluta.

Uczony profesor Ulanowski w swej pracy o pokucie publicznej drukowanej w „Roz. i Spraw. Akademii Umiejętności“ Tom XXIII, str. 115 objaśnia, że „peregrinatio średniowieczne nie było niczem innem jak surogatem pokuty, którą nałożyć wypadało na poszczególnych grzeszników. Pouczały o tem tak zwane księgi pokutne i rozmaite kolekcye prawa kościelnego. Księgi te znane były w Polsce średniowiecznej. Zawierają one tak zwane Redemcye, umożliwiające zamianę cięższych kar pokutnych na lżejsze“. Otóż zdaje nam się, że nasz labirynt włocławski jest takiem ułatwieniem pielgrzymki jako pokuty publicznej. Położenie płyty przed drzwiami kościelnemi na cmentarzu zgadzałoby się z charakterem pokuty publicznej, bo także kuny dla zamykania jawnogrzeszników, jakie znachodzą się w kościele Panny Maryi, i więzionka przy kościele Bożego Ciała obu kościołów krakowskich stoją z cmentarzami i z wejściem do kościołów w bezpośrednim związku. Czy jednak takiej wędrówce za ścieżkami labiryntu, wędrówce długiej bo powolnej, nie sprzeciwiałoby się pomieszczenie labiryntu w miejscu tłumnego zebrania wchodzących z kościoła — słuszniej przeto twierdzić, że nasz labirynt był pierwiastkowo w posadzce wnętrza kościelnego pomieszczonym.

Czyli w innych naszych kościołach katedralnych istniały labirynty na to nie znajdujemy odpowiedzi ani w pozostałych zabytkach lub ich fragmentach. Za stare to są czasy, aby coś o nich znaleść w aktach

kościelnych. Mogły i istnieć, ale przy zmianie posadzek kościelnych zniknęły. Ani w jednej katedrze nie utrzymała się średniowieczna posadzka, zastąpiły ją zimne marmurowe taflowania w szachownicę, tylko z odkryć poczynionych przed laty w katedrze krakowskiej mamy skazówkę, że w XIV stuleciu posadzka ułożoną była z rodzaju kafli glazurowanych w barwie brudno-zielonej lub brunatnej, płyt grubych 0·075 ctm. a mierzących 0·255 ctm. w kwadrat. Pokryte były deseniowaniem wydatnem symetrycznem. Posadzka w starym kościele dominikańskim odnaleziona składała się z płytek mniejszych równie wydatno ornamentowych pokrytych glazurą jasno-żółtą. Dokonanie z takich płyt jasnych i ciemnych o powierzchni gładkiej naszych labiryntów nie byłoby trudnem w naszem ceglano-kamiennem budownictwie, a jednak pytamy dlaczego tego nie zastosowano w Włocławku i szukać musiano do tego celu zdala odpowiedniego materyału, bo go na miejscu nie było. Byłoby to wskazówką pewnych wymagań co do materyału labiryntów, gdyby na nieszczęście nasz labirynt nie był jedynym okazem.

Tem kończymy nasze wspomnienie o zabytku; niejednemu wydać się może cała ta sprawa drobnostkową a strata labiryntu włocławskiego bagatelną. Dla nas jest ona rzeczą znacznej wagi, śladem związku Polski z kulturą i obyczajem zachodu a dowodem przynależenia w głębokiem średniowieczu do cywilizacyi europejskiej. Może być niejednemu z nas owa przynależność obojętną, ale nikt rozumny zaprzeczyć nie może, że zatrata każdego dokumentu prywatnego lub publicznego jest rzeczą nieuczciwą a w sprawie narodowej jest dzikim wandalizmem. Nieświadomość tutaj nie tłomaczy nikogo, jeżeli nie wiesz, pytaj drugich. Mamy też głęboki żal do architekta-restauratora katedry włocławskiej, że pozwolił zabytkowi zniszczeć, a żal ten zwiększa się, gdy pod hasłem czystości stylowej po macoszemu obszedł się on z tem, co historya wniosła do wnętrza. Boże chroń nas od opiekunów, zwolenników wrzekomego harmonizowania wnętrza, wyrzucających kosztowne sprzęty, marmurowe ołtarze, aby je zastąpić pseudo-stylowemi elokubracyami.

Władysław Łuszczkiewicz.

Kraków 1898. — Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.